

Egzotyczny Ciechocinek

Małe kartoniki wysyłane do rodziny i przyjaciół stanowią po latach niezwykle dokument. Wskrzeszają miniony czas, przenoszą do świata, który dawno przeminął. Mają niezwykle urok, bowiem stanowią dowód, jak przed laty wyglądało nasze miasto.



Hermannsbad (Reichsgau Wartheland)

Palmengeopie im Käpack

W mojej szufladzie można znaleźć różne pocztówki. Niezwykle sobie cenię te, które nie miały wysokiego nakładu i są niezwykle oryginalne. Zamieszczona obok widokówka należy do serii wykonanych w czasie II wojny światowej, kiedy Ciechocinek został przemianowany przez hitlerowców na Hermannsbad. Uzdrawisko nadal funkcjonowało, zostało zamienione w szpital, w którym leczyli się niemieccy żołnierze. Hitlerowcy wywieźli i zamordowali w Chełmnie nad Nerem obywateli miasta żydowskiego pochodzenia, a ich cmentarz zlikwidowali. Wysiedlili Polaków. Zajęli ich domy i korzystali z dobrodziejstw uzdrawiska. Okupanci niszczyli wszelkie ślady polskości. Zburzyli pomniki Stanisława Staszica i Romualda Traugutta, figurę Matki Boskiej. W latach 1939 - 1945 Ciechocinek był zajęty przez Niemców po raz drugi. Pierwsza okupacja zaczęła się w 1914 r. i trwała aż do 1918 roku. Każda z nich przyniosła niepowetowane straty.

Pocztówka przedstawia nieznaną dziewczynę siedzącą na ławeczce. Nie byłoby w niej nic oryginalnego, gdyby nie tło. Na trawniku zostały ustawione egzotyczne palmy i agawy. Napis wskazuje, że to Hermannsbad. Niezwykłe rośliny były hodowane w ciechocińskich szklarniach mieszczących się na końcu parku Zdrojowego. Dzisiaj nie ma już po nich śladu. Zmarły nawet te ostatnie w szklarni - kawiarni nazywanej Palmiarnią i Latającym Smokiem, obecnie w ruinie. A po szklarniach pozostał teren na końcu parku Zdrojowego, który trzeba by mądrze zagospodarować. Należę do grupy mieszkańców, którzy uważają, że nie może to być plac pod budowę kolejnych pensjonatów. Nie powinny być w parku! Ciechocinek rozbudowuje się, a terenów zielonych powinno być proporcjonalnie więcej. Koniec parku Zdrojowego to miejsce, na którym można by stworzyć ogród botaniczny pełen niezwykłych roślin. Mógłby być to ogród roślin lecz-

niczych z całego świata wykorzystywanych w medycynie, aromaterapii i homeoterapii oraz roślin przyprawowych. Taki żywy zielnik, miejsce edukacji. Mógłby być to również ogród roślin ozdobnych. Także ciepłolubnych, hodowanych w szklarniach. Rosarium, arboretum lub palmiarnie, które w Polsce cieszą się dużym zainteresowaniem turystów. Byłoby to kolejne miejsce do zwiedzania w Ciechocinku. Jednocześnie zachowany byłby charakter tego miejsca i powrót do tradycji. Wszak przez wiele lat ozdobą skwerów i trawników były różne rośliny czule pielęgnowane rękami zatrudnionych w uzdrawisku ogrodników. To oni wyczarowali na mokradłach poprzecinanych piaskami przepiękne ogrody. Zasługi w tej dziedzinie mają Hipolit Cy-bulski, Jerzy Aleksandrowicz, Franciszek Szanior, którzy byli projektantami ciechocińskich parków: Zdrojowego, Sosnowego i Tężniowego. Z kolei w latach trzydziestych XX w. Zygmunt Hellwig zaprojektował zieleńce przed Łazienkami nr 3 i 4 ze słynnymi dywanami oraz zegar kwiatowy na skraju parku Tężniowego. Ciechocinek tonął w zieleni i mienił się kolorami różnych kwiatów. To przed II wojną światową Szymon Kataszek napisał razem z Zygmuntem Karasińskim przebój „Na to jest Ciechocinek” ze słowami „Ciechocinek pefen słońca i róż”. Róże można było podziwiać w wielu miejscach, stanowiły ozdobę parku Zdrojowego. Dziś rosną jedynie na skwerze w pobliżu pomnika Traugutta i w niektórych parkach sanatoryjnych. O rośliny dbali zatrudnieni w uzdrawisku ogrodnicy. Walenty Kaliciński pracował w Ciechocinku 44 lata. Zdobywszy gruntowne wykształcenie, starał się udowodnić, że na nieużytkach można wyczarować kwiaty, owoce i warzywa. To on założył szkółkę i inspekty. Zdumieni kuracjusze mogli podziwiać wyhodowane przez niego piękne róże. O rośliny dbał też ogrodnik Leopold Grzelecki (ojciec urodzonej w Ciechocinku Anny Jachniny, autorki przeboju lat wojennych „Siekiera, motyka...”)

Oryginalne drzewa w parku Zdrojowym starzeją się, część powaliły w ostatnich latach burze. Nie każdy też wie, które są niezwykle, bowiem nie ma już tabliczek z nazwami. Chcemy rewitalizować, niektórzy grodzić park, ale co będzie rośło w jego środku? Drzewa, krzewy i kwiaty nie wyrastają w ciągu miesięcy. Trzeba lat, by móc podziwiać rośliny. A sprzedaż - choćby za miliony fragmentu terenu zabytkowego parku - aby naprawić drogę czy zbudować parking to działanie absurdalne. Pieniądze do budżetu można pozyskać w inny sposób. A do Ciechocinka trzeba po coś przyjechać... Wabikiem mogą być rośliny. Ogród to miejsce ciszy i wypoczynku. Teren najstarszego parku w mieście powinien przede wszystkim właśnie temu służyć. Bo Ciechocinek to uzdrawisko - miejsce, które leczy!

Aldona Nocna